

Jarosław Iwaszkiewicz

Amore profano

Kotara da nam światło zielone jak
woda.
Smuga słońca nam powie, że jest
nieskończoność,
Spokojnego odbłasku twardawa łagoda
Spłynie na twoje ciało jak jasna
zieloność.

Na sinym aksamicie będziesz jak
morela,
Wyłuskana z szat wszelkich, spokojnie
okrągła.
Przyłożę do twych piersi gestem
menestrela rękę,
a pierś twa zadrży jak struna pociągła.

Gdy palcem znajdę ust twych jedwabną
oponę,
Gołębie złotych blasków przeleca
sufitem
I roztopią się w oknie - pachnącym
błękitem.

Zielenią zadumaną i żółcią karmione.
Wreszcie na białych okien wodniste
zasłony
Upadnie siny wieczór w czarną noc
zmieniony.

Świątynia w Segeście

To już ty! Niby mądra dobrotliwa twarz
Złożona na znużone zielonkawe dłonie!
Twoich kolumn ognisko w ciężkim
słońcu płonie,
Na zielonej przełęczy, samotnico,
trwasz.

Góry niebieskie, niebo sine trzyma
straż
Kiedy uniosą słońce w noc miedziane
konie;
Umierasz wieczornym życiem w
milczenia koronie
Mówiąc samotnej nocy greckie "Ojciec
nasz".

Świątynio, nie dość z tobą półumarłym
być
I cienie twojej śmierci wdychać
dobroczyńne -
Trzeba nam twoje słońce dzbanem
wina pić

I kolumn kości zmienić w struny
miodopłynne,
Śmierć bo lotna i krótka. Trzeba
życiem żyć,
Nie twoim, Jarosławie - ale Życiem
Innym.

Jesień w Warszawie

W alejach białe obserwując pieski,
Oglądam spadające chrupliwe
kaształy,
Którymi się zachwycił gdzieś tam
Miłaszewski.
Gdybyż park na błękitno był
pomalowany!

Ultramaryny dreszcze na szarym
asfalcie!
Szaro się podeszła pod stopy ulica.
Ćmy złotych liści, tylko się nie spalcie:
Stolica!

Mgliste aleje i miękkie futerka,
Niskie obłoki, smak węgiarki chłodnej.
Chodniki: dziwna dymów, serc
rozterka.
O jakież jestem głodny!

Pomiędzy już nadpsute zabłąkane dale
Rzymianka-warszawianka, jak z chaty
Ewandra,
Syn żołnierza wita, przeginając talię
Na posiniałym placu szaro -
Aleksandra.

Za chwilę znowu jesień i Nowy Świat w
mgłach,
Wąska, wąska, tasiemna ulica.
Kameralne koncerty grywać będzie
Bach.
Stolica - ha, stolica.

Gdzież tu zasadzić wszystkie swoje
kwiaty
Między Ziemiańską, Kruczą a belferką,
Zaczarowane uciekając lato
Zakłęło w przedmiot marzeń przelotną
kasjerkę.

Cóżem Ci, o Warszawo, ty Wiedeński
Dworcze,
Uczył szarobury, żeś wskazał godzinę,
Gdy wszystkie moje myśli bujne i

Do przyjaciela wroga

Siedzimy dziś wspólnie przy stole,
Dzielimy się chlebem i winem,
I wielkich imiona mówimy
Głosem ściszone, wzruszonym.

Schodzi pomiędzy nas pokój
Wielkiej i świętej wiary,
Jesteśmy ludźmi, przyjaciółmi,
Jesteśmy poetami.

Krag złoty wina w kieliszku
Pogańskim się staje symbolem
I dzwoni szkło jak dzwony
Nad wielkim i żyznym polem.

Oczy mam pełne jeszcze
Jesiennej melancholii
I wiem - że moc i przyjaźń,
I wielkie słowo boli.

Patrzymy na siną mglistość,
Która w oddali zbiera,
I zimna rzeczywistość
Na ustach nam zamiera.

Myślimy, że przez winnice,
Wziąwszy się kręgiem za ręce,
Aż w nasze okolice
Pójdziemy przy piosence.

Ach, pieśni śpiewać możemy,

Włóczęga

Powiał od pól wiosennych wiatr mojej
włóczęgi,
Wzywają mnie mej drogi ścieżki
pogmatwane.
Samotności wieczystej tajemne potęgi
Mówią, że nie zbuduję, co nie
zbudowane.
Pójdę przez odmłodzone po łąkach
badyle,
Obłędnie wirująca, niebieska kometa,
Jak łowca, co w lwie sieci ułowi motyle,
Miał wielkiej tajemnicy posiadłszy -
sekreta.

Witraże

Powiedział na witrażu, Tristan do
Izoldy:
"Tańczą po posadzce wesole koboldy,
I słońce, prześwietlając nasze blade
twarze,
Połączy pocałunkiem miłosne witraże".
"Nawet słońce nie będzie całowań
przyczyną,
Siatka jego jest tylko złotą pajęczyną.
Nie jest miłość prawdziwa, a
namalowana".
Tak rzekła na witrażu Iseult do
Tristana.

Plejady

Plejady to gwiazdozbiór już październikowy.
Wypływa nad horyzont ciemno i okrutnie
I patrzy na schylone zadumane głowy,
Na połamane brzozy i pobite lutnie.

Przechodzi i o świcie drży nad moim domem.
Posyła promień cichy, ale przenikliwy,
I głosem mówi do mnie, i takim znajomym,
Ze może jest kto jeszcze na świecie szczęśliwy.

Szczęśliwy, kto kocha; szczęśliwy kto wierzy;
Szczęśliwy...albo tylko tak jemu się zdaje...
Szczęśliwy, który łąką o świtaniu bieży
I na jesiennym niebie widzi gwiazdy maja.

Nim przyjdzie wiosna,

Nim przyjdzie wiosna,
nim miną mrozy,
w ciszy kolebce-
nade mną sosna
nade mną brzoza
witkami szepce.

Szepce i śpiewa

niby skrzypcowa
melodia cicha
melodia nowa
której nie słyhać,
która dojrzewa.

Tak się zapadam
jak w śniegu puchy
w jesienne liście
i tylko duchem
słucham i badam
czy noc nadchodzi
czy świt się rodzi,
czy rzeczywiście??

Ptaszki św. Franciszka

Wisimy grzecznie w klatkach
wzdłuż ulicy św. Augustyna

Zachowujemy się pięknie, kos gwizdże
a szczygły w ciasnych klateczkach
pokazują swoje kolory

z pobliskiego kościoła
przemawia do nas św. Franciszek

Bardzo lubimy kazania
świętego Franciszka

Mówi żebyśmy się kochali wzajemnie
nie wyrywali sobie piórek

nie podkładali sobie bomb pod gniazdka
żeby samice wysiadywały jajka

żebyśmy kochali swoje klatki
(posłuchaj jak kos pięknie gwizdże)
i żebyśmy mówili mu: bracie Franciszku

jak ładnie:
bracie Franciszku